

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER

Redakcja i Administracja: Lwów, Sykustska 21 — Telefon Nr. 24
Czek P. K. O. Nr. 142.176

C E N A P R E N O M E R A

We Lwowie miesięcznie zł. 5—
z dostawą do domu . . . 5.50
na prowincji . . . 5.50
za granicą . . . 8—

25 groszy

Zerwanie układu polsko-niemiec.

Ratujmy bezrobotnych od śmierci z głodu i zimna

Kłeska bezrobocia przybiera z dnia na dzień na rozmiarach i szerzy w masach robotniczych coraz większe spustoszenie. Każdy tydzień dorzuca do setek tysięcy bezrobotnych nowe tysiące.

Przemysł węglowy ogranicza właśnie teraz wśród zimy pracę i zwalnia robotników. Kopalnie rud żelaznych zostały przed kilku dniami zamknięte. Kopalnie nafty redukują masowo robotników. Huty pogasiły piece lub ograniczyły dni pracy do kilku w tygodniu. Fabryki wyrobów metalowych wstrzymują pracę i zwalniają masowo robotników. Fabryki włókiennicze przerwały kompletnie pracę, a te, które jeszcze pracują po kilka dni w tygodniu, grożą, że wobec braku zbytu przestaną całkowicie pracować. Przedsiębiorstwa państwowe również ograniczają pracę i liczbę zatrudnionych robotników. Kryzys w przemyśle i rolnictwie, a z nim nędza bezrobotnych mas stały się już dziś żywiołową katastrofą.

Sejm, Rząd, społeczeństwo muszą klęskę bezrobocia traktować tak jak żywiołową klęskę powodzi, lub gradobicia. Rząd, Sejm i społeczeństwo całe nie może powiedzieć setkom tysięcy bezrobotnych, ich rodzinom i drobnym dzieciom: umierajcie z głodu, z zimna bo wyczerpałście ustawowy zasiłek, bo na dalszą pomoc niema środków finansowych. W obliczu katastrof upadają wszelkie pisane prawa, a na ich miejsce wchodzi prawo sumienia ludzkiego: spieszyc się gnać z ratunkiem natychmiast.

Nieprawdą jest, że bezrobotni muszą konać z głodu, muszą marznąć w nieopalanym izbach z braku środków finansowych Państwa.

Wskazujemy sposoby, skąd wziąć można takie środki.

Obszarnicy nie płacą podatków bo nie mogą sprzedać zboża. Przemysł włókienniczy, węglowy, cukrowniczy, domagają się ulg, odroczeń podatkowych, bo nie mają komu sprzedać nagromadzonego w magazynach towaru. Niech Rząd zabierze za zaległe lub na procent przyszłych podatków od obszarników zboże, kartofle, cukier. Od przemysłowców włókienniczych towary włókiennicze; od właścicieli kopalni — węgiel i dostarczyć żywności, opału i odzienia dotkniętym katastrofą bezrobocia robotnikom i ich rodzinom.

Przecież i praktyczne wykonanie tego rodzaju i tak niezbędnej pomocy gładym z głodu bezrobotnym, nie natrafia na trudności. Kolej nie ma co przewozić, wagony stoją puste i bezczynne. A więc bez strat, a nawet nowych wydatków finansowych, można z łatwością zboże, kartofle i węgiel dostarczyć do środowisk, dotkniętych klęską bezrobocia. Samorządy mogą za minimalną zapłatą przemleć zboże w beczynnie stojących młynach i rozdzielać mąkę, cukier, węgiel bezrobotnym na danych terenach.

Czyż tak trudne i kosztowne będzie uruchomienie przez samorządy warsztatów krawieckich, któreby przerabiały dostarczone przez Rząd materiały włókiennicze na ubrania i bieliznę dla bezrobotnych i ich rodzin? Czy uruchomienie pracowni szewskiej dla reperacji obuwia bezrobotnym — to problem nie do rozwiązania? Nie! Nikt ani nam, ani nikomu ze zdrowym umysłem, a tem mniej

Dlaczego milczą literaci?

Związek Zawodowy Literatów — a Brześć.

Wobec powszechnego zdumienia, jakie wywołuje ponure milczenie organizacji literackich w sprawie brzeskiej, która zdołała zbudzić z abstrakcyjnej drzemki nawet uniwersytety nasze i ludzi kulturalnych wszystkich obozów politycznych, sądzę, że dla poratowania nadwątłej przez prasę w ostatnich czasach godności literata, nie będzie pozbawione pewnego

znaczenia podanie do publicznej wiadomości następujących faktów.

Nie mogąc się doczekać, jak wielu innych zresztą literatów (przykładem — głos A. Górskiego), jakieś reakcji na sprawę brzeską ze strony instytucji literackich, do których mam honor należeć, a nie ludząc się, żeby mój głos indywidualny skromnego pracownika pióra mógł

mieć poważniejsze znaczenie, ośmieliłem się sam wystąpić z inicjatywą i na ręce Zarządu Związku Literatów Polskich w Warszawie 18 grudnia 1930 roku złożyłem następujące pismo:

„Wobec ujawnionych przez interpelacje sejmowe faktów o losach więźniów z Brześcia niżej opdpisany członek Zw. Zaw. Lit. Polskich pozwala sobie zwrócić się do Zarządu z zapytaniem, czy Zarząd Związku ma zamiar zająć stanowisko w tej sprawie bądź sam, bądź za pośrednictwem walnego zgromadzenia członków.

Dla uniknięcia nieporozumień nadmieniam, że sprawa mimo pewnych pozorów nie jest bynajmniej polityczna, lecz apeluje do poczucia prawa i godności każdego człowieka, byłoby więc rzeczą wręcz niepojętą, gdyby literat polski, który od stulecia stoi na straży kultury i sumienia narodowego, okazał w tej sprawie lekkosercze lub obojętność.

Sprawę tę rozpatrywano na posiedzeniu Zarządu 18 grudnia, dopiero jednak po dwukrotnej interpelacji 30 grudnia Sekretarjat Zarządu nadesłał mi następującą odpowiedź:

„Niniejszym komunikujemy, że w sprawie poruszanej w piśmie W. Pana z dnia 18 bm. Zarząd Związku nie może (!) — w myśl par. 4 statutu — zabierać głosu ze względu na podłoże polityczne sprawy.”

Te dwa dokumenty tłumaczą w pewnej mierze zwłokę i opóźnienie się protestu literatów w sprawie, obrażającej w sposób tak dotkliwy poczucie moralne ogółu.

Uważam za stosowne podać do wiadomości kolegów literatów dzieje tych swoich usiłowań, gdyż dopiero teraz po zdecydowanej odmowie Zarządu Związku zajęcia stanowiska wobec sprawy brzeskiej w ramach organizacji, możemy sobie pozwolić na protesty indywidualne lub grupowe.

Jan Nepomucen Miller.

Prezesem Związku Zaw. Lit. Pol. jest Wacław Sieroszewski, wiceprezesem Zygmunt Kisieliński, do członków Zarządu należy Juliusz Kaden - Bandrowski. Par. 4 statutu zobowiązuje do niezajmowania się sprawami politycznymi, ale tu przecież nie chodziło o politykę. — Red.

—o—

POSŁANKA SOWIECKA OSKARŻONA O ROZRZUTNOŚĆ.

BERLIN, 2. 1. Z Moskwy donoszą, iż odwołana niedawno posłanka sowiecka w Sztokholmie p. Aleksandra Kollatajowa została oskarżona przez komisję kontroli partii komunistycznej o rozrzutny tryb życia na stanowisku dyplomatycznym i wydawanie pieniędzy państwowych na wystawne toalety i klejnoty. Rozprawa przeciwko wybitnej komunistce i jedynej kobiecie na samodzielnym stanowisku reprezentanta dyplomatycznego budzi powszechne zainteresowanie. Jako świadek oskarżenia figurować ma znany z afery Biesiadowskiego Reiseman, który bawił niedawno w Sztokholmie, gdzie kontrolował księgi kasowe poselstwa sowieckiego.

—o—

Strejk górników w południowej Walii

LONDYN, 2. 1. (Pat). Zarządzono na dziś strejk górników w południowej Walii. Wysiłki rządu w celu zorganizowania

polubownego zebrania właścicieli kopalń i górników nie doprowadziły do pomyślnych rezultatów.

Venizelos przeciw rewizji traktatu.

WARSZAWA, 2 stycznia (tel. wł.). Premier grecki Venizelos przyjął przedstawicieli prasy warszawskiej i korespondentów zagranicznych, akredytowanych w Warszawie.

Venizelos podkreślił niedorzeczność głosów, jakie ukazały się w pewnych organach prasy zagranicznej, jakoby przyjazd jego do Warszawy pozostawał w związku z tworzeniem jakiegoś bloku antysowieckiego, nadmienając, że ogólnym celem jego działalności politycznej było i jest utrzymanie pokoju, nie zaś działanie przeciw pokojowe.

W sprawie t. zw. związku bałkań-

skiego Venizelos oświadczył, iż utworzenie takiego związku jest tymczasem wielką ideą, jeszcze nie urzeczywistnioną.

Odpowiadając z kolei na zapytania, jak się zapatruje na podniesioną z niektórych stron kwestję rewizji traktatów pokojowych, Venizelos odpowiedział, że aczkolwiek obowiązujące traktaty nie są idealne, zmiana ich obecnie byłaby niebezpieczną dla pokoju, którego ludzkość tak bardzo potrzebuje. Aktualną sprawą jest obecnie w świecie kryzys ekonomiczny i na pokonanie tego kryzysu poszukiwać należy lekarstwa.

—o—

Pochód bezrobotnych pod województwo w Kielcach.

KIELCE, 2. 1. (tel. wł.). Robotnicy sezonowi pozbawieni zasiłków ze strony Funduszu bezrobocia, zgromadzili się onegdaj przed Państw. Urz. Pośr. Pracy, domagając się jakiegokolwiek pracy, która pozwoli na zdobycie choć kilku złotych potrzebnych na życie.

Od rana przed lozalem P. U. P. P. gromadzili się również robotnicy pozbawieni zasiłków wskutek długotrwałego bezrobocia.

W pewnej chwili zgromadzeni ruszyli pod województwo, celem uzyskania doraźnej pomocy. W chwili, gdy bezrobotni zbliżyli się przed gmach województwa, przybyła policja, rozpraszając zgromadzonych. Rannych zostało kilkanaście osób, również kilkanaście osób aresztowano. Jeden z bezrobotnych otrzymał cięcie szablą w głowę, że musiano go ułożyć w szpitalu.

—o—

bezrobotnym, nie może udowodnić, że bezrobotni muszą konać z głodu, marznąć z zimna, chodzić w łachmanach i podartych butach, bo na ratunek ich z najstraszniejszej nędzy Państwo nie ma pieniędzy.

Książę Pszczyński winien jest Państwu 15 milionów złotych za podatki. Książę Pszczyński ma kupy węgla na zwalch, a bezrobotni nie mają co jeść i czym opalić nędznej izby...

Proponowany tutaj sposób pomocy bezrobotnym uratuje nie tylko setki tysięcy potrzebnych w przyszłości do pracy ludzi, od męki powolnego konania, umożliwi wyżywienie dzieci. Ale ponadto może wywołać dodatnie skutki gospodarcze i jeżeli nie zatamować, to przynajmniej zmniejszyć rosnącą w tak przerażającym tempie klęskę bezrobocia. Odebrany od przemysłowców towar na po-

czet zaległych lub przyszłych podatków, opróżni w pewnej części ich magazyny, zmniejszy zwały psującego się węgla i ograniczy dalsze redukowanie dni pracy — dalsze zwalnianie robotników.

A może panowie z Rządu zapytają nas: A co się stanie w przyszłości z równowagą budżetu, gdy zamiast podatków weźmiemy od przemysłu towary, od obszarników zboże i rozdamy bezrobotnym?

Na to jest jedna odpowiedź: Jeżeli kryzys gospodarczy będzie się tak szybko pogłębiał jak obecnie, lub trwał w obecnym napięciu, to nie utrzymamy nie tylko równowagi budżetu, ale wskutek nędzy bezrobotnych popadniemy w taki odmet konfliktów i anarchii, że to tylko może przyspieszyć katastrofę.

Jan Stańczyk.

—o—

Sytuacja na froncie gospodarczym.

Instytut badania cen i koniunktur gospodarczych ogłosił obecną ocenę sytuacji gospodarczej, w której stwierdza, że zmniejszenie się rozmiarów wytwórczości w przemyśle rozpoczęło się już w listopadzie. W grudniu nastąpiła

dalsza redukcja wytwarzania, na co wskazuje pozasezonowy wzrost bezrobotnych.

Zmniejszenie zatrudnienia nastąpiło we wszystkich gałęziach, a przede wszystkim w ruchu budowlanym oraz w przemyśle włókienniczym.

Silny spadek stanu zatrudnienia w przemyśle włókienniczym w październiku tłumaczy się niedostatecznym zbytem tkanin w sezonie jesiennym. Jest to związane z powstrzymaniem się ludności miast od zakupów z powodu skurczenia się obrotów i wzrostu bezrobocia, oraz zmniejszenia się siły nabywczej ludności rolniczej.

Położenie rolnictwa zaznacza się dalszym zaostreniem, które daje się zauważyć przede wszystkim na rynkach zwierzęcych (trzoda chlewna) i dotyka głównego źródła dochodu drobnego rolnictwa.

Pogorszenie się koniunktury w rolnictwie pociąga za sobą wzrost protestów włościan.

Wkłady w bankach warszawskich i poznańskich wykazały w listopadzie dalszy spadek, związany głównie z trudnościami finansowymi rolników.

Ogólny wskaźnik produkcji spadł ze 109.7 w październiku do 105.9 w listopadzie.

Uzupełnieniem powyższego sprawozdania niechaj będą wymowne cyfry o spadku wpływów skarbowych za listopad 1930 r., ogłoszone w ostatnim numerze „Wiadomości Statystycznych”.

Według tych danych dochody ogólne (w milionach złotych) w porównaniu z li-

stopadem 1929 i październikiem 1930 były następujące:

listopad 1929	paźdz. 1930	listopad 1930
273.6	234.4	223.0

Dochody administracyjne
189.2 160.2 144.2

Podatki bezpośrednie
81.3 67.3 61.8

Podatki pośrednie
13.2 13.6 14.1

Cła
38.8 24.5 21.6

Oplaty stempłowe
16.6 15.7 13.7

Przedsiębiorstwa

8.5 6.1 8.6

Monopole

75.9 68.1 70.3

Dalszą ilustracją sytuacji gospodarczej jest spadek przewozu na kolejach.

Przeciętny naładunek dzienny na Polskich kolejach państwowych wynosił:

w listopadzie 1929 — 19.600 wagonów;

w październiku 1930 — 17.700 wagonów;

w listopadzie 1930 — 16.700 wagonów.

Tak oto wesoło, wesoło, a i „rzeczywiście” jest teraz w Polsce.

Dziś Kino „CASINO”. — Pierwsze arcydzieło dźwiękowe rez. CECIL B. de MILLE’a — stworzone dwuletnią żmudną pracą — p. t.

D Y N A M I T

— dramat ten ilustruje walkę dwóch światów wyrafinowanej arystokratki i człowieka pracy rąk — w głów. rolach KAY JOHNSON, KONRAD NAGEL

Ferment w obozie sanacji na tle Brześcia.

W „Przełomie”, organie — żeby się tak wyrazić — krytycznych sanatorów — napisał p. Jerzy Szurig uwagi na temat „metod brzeskich”.

„Sprawa ta, — powiada p. Szurig — w obecnym stadium pozostać nie może: winowajcy muszą ponieść zasłużoną karę... ewentualnie paść muszą ofiarą „obowiązku” oficerowie, którzy sprawowali nadzór nad więźniami: za przekroczenie instrukcji i nadużycie władzy. Pod bibułę na biurku p. ministra Michałowskiego sprawa w każdym razie pójść nie może, za szerokie już dziś zatoczyła kregi, stała się zbyt szandarową”. I kończy swój artykuł twierdzeniem, że sprawa brzeska

„staje się coraz bardziej zagadnieniem podstawowej ideologii państwa. I dziś zarówno rząd, jak i Bezpartyjny Blok mają już być — o ile wszystkie oskarżenia ze strony opozycji nie są jednym wielkim kłamstwem,

— znacznie cięższą moralnie sytuację, znacznie trudniejsze zadanie. Gdyby zaś sprawa miała pozostać niewyjaśniona, przemilczana aż do końca, „przetrawiona” — to liczyć się trzeba z przedstawieniem przez nią bardzo ciężkiego osadu w duszy społeczeństwa.

Równocześnie zaś, w razie, gdyby odpowiedzialność — za okrucieństwo czy też za oszczerstwo — nie były ściśle ustalone, obawiac się należy bardzo poważnie, iż sprawa „Brześcia” stać się może źródłem wielkiej demoralizacji obozu prorządowego, może ona wytworzyć specjalną „moralność” specjalną psychikę nieodpowiedzialności.

Psychika ta znajduje łatwy dostęp do pewnych środków obozu i może począć się szerzyć z zaskakującą szybkością. I to jest właśnie najgroźniejsza „odwrotna strona medalu” silnej władzy... bez kontroli. Tłusta plama trzeba koniecznie usunąć”.

Krwawy Sylwester w Niemczech.

BERLIN, 2. 1. (Pat). W Noc Sylwestrową w różnych dzielnicach miasta doszło do licznych wykroczeń. Za zakłócenie spokoju, niedozwolona strzelanina i inne ekscesy, sporządzono około 400 protokołów policyjnych.

W Stuttgardzie noc Sylwestrowa miała przebieg burzliwy. Policja zatrzymała 150 osób, z czego 12 przytrzymano w areszcie. O godz. 2-giej grupa komunistów napadła na uczniących w jednej z re-

stauracji narodowych socjalistów, przy czym wywiązała się ostra bójka. Walka przeniosła się z lokalu na ulicę. Trzech komunistów i 8 hitlerowców odniosło poważniejsze rany. Jeden z narodowych socjalistów otrzymał pchnięcie sztyltem w brzuch, wskutek czego wkrótce zmarł. Również i w innych dzielnicach miasta doszło do bójek między hitlerowcami a komunistami. W czasie tych walk wielu uczestników odniosło rany.

Zerwanie układu polsko-niemieckiego.

WARSZAWA, 1. stycznia (tel. wł.). Mimo gotowości wyrażonej przez rząd polski do odnowienia układu polsko-niemieckiego z dn. 19 stycznia 1929, wygasającego z dniem 31 grudnia, rząd niemiecki postanowił nie przedłużać

tego układu.

Jako powód tej decyzji rząd niemiecki powołał się na trudności techniczne ratyfikacji tego układu przez Parlament Rzeszy.

—::—

Rozłam w Ch. D.

Grupa śląska dąży do usunięcia elementów sanacyjnych.

Wczorajsze „ABC” donosi, że sen. Wojciech Korfanty po wyjściu z więzienia zamieszcił w „Polonii” katowickiej artykuł, w którym w bardzo ostry sposób stwierdza fakt milczenia w sprawie Brześcia profesorów Uniwersytetu i Politechniki lwowskiej, członków parlam. klubu Ch. D. którzy uzyskali mandaty z „jedynki”.

Są to pp. Makarewicz, ks. Szydelski, Bryła i sen. Thulie, którzy dzięki blokowi BB uzyskali mandaty w okręgach

Małopolski wsch. Działo się to, kiedy przywódca Ch. D., W. Korfanty więziony był w twierdzy brzeskiej.

Posłowie i senat. Ch. D. wybrani z listy BB, weszli wprawdzie do klubu parlamentarnego Ch. D., ale ciągle zerkają w kierunku sanacji.

Artykuł Korfante, jak píše „ABC” jest zapowiedzią rozłamu w Ch. D., tembardziej, że grupa śląska Ch. D. stoi na zdecydowanie nieprzejednanym stanowisku wobec rządu.

Dalsze protesty.

WARSZAWA, 2 stycznia (tel. wł.). W sprawie Brześcia napływają w dalszym ciągu liczne protesty uczonych i profesorów. Ostatnio wpłynął protest nowej liczby uczonych, opatrzonego kilkunastu podpisami.

Również profesorowie Wyższej Szkoły Gosp. Wiejskiej przylaczają się do

protestu i apelują do wszystkich, by usilnie dążyli do najrychlejszego wyświeślenia wymienionych zarzutów. Protest podpisało 21 profesorów.

Pismo protestujące nadesłał rabin prof. uniwers. warsz. Schorr, kilkunastu asystentów politechniki warszawskiej oraz inżynierów.

Oskar Nedbal.



Ostatnio, jak podaliśmy, popełnił w Zagrzebiu samobójstwo słynny, czeski kompozytor, Oskar Nedbal, który operatką „Polska krew” zyskał sławę światową.

To i owo.

Jaka szkoda! Polska miała otrzymać — jak o tem donosiliśmy — kolonję w Afryce. Wprawdzie mamy Polesie, które, gdyby było osuszone mogłoby dać podstawę bytu wielu tysiącom rodzin, ale co kolonja to kolonja. — Zawsze to honor dla Polski. Ma kolonję Francja, mają Włochy i Anglia, więc dlaczegoż i nie Polska?

„Kurier Krakowski” podał o tem wiadomość następującą:

Według uprzejmej wersji, podawanej ze strony osób, zbliżonych do rodziny Marsz. Piłsudskiego, zamieszkałej w Wilnie, Marsz. Piłsudski, podczas swego pobytu w Lizbonie zakochał się w pięknej, młodej Portugalki, prowadzonej od dłuższego czasu z rządem portugalskim w sprawie nabycia przez Polskę Angoli, kolonji portugalskiej w Afryce. W ten sposób Polska stałaby się właścicielką pierwszej kolonji, co miałoby ogromne znaczenie dla emigracji i handlu zagranicznego.

Ba! Żeby tylko o te dwa cele chodziło, to jest o emigrację i handel zagraniczny! Ale taka kolonja miałaby jeszcze inne znaczenie dla Polski. Mają naprzykład Włochy Mussoliniego swoje Wyspy Liparyjskie, Francja ma Wyspy Djabelskie, Rosja — Wyspy Sołowiowskie, wszędzie tam znajdują pomieszczenie więźniów politycznych a nawet kryminalni, a gdzie ich ma pomieścić Polska? Więziennicy są ale niema ich tyle, ile potrzeba, bo to samych więźniów politycznych nagromadziła się kupa, więc w sam raz byłaby kolonja. I w surowej dyscyplinie by się tam w tej Angoli chował więźniowie, i kontaktu żadnego z ciekawskimi by nie mieli, cicho, szaro, nikt by nie wiedział jak dobrze im się tam powodzi... Gdyby wszystko tak dobrze się złożyło, jak trzeba, to gubernatorem tej kolonji mógłby zostać p. Kostek-Biernacki doskonale się nadający do tego rodzaju funkcji.

Niestety wszystkie nasze i nie nasze marzenia spełzły na niczem. Wieść o Angoli okazała się humbugiem. Tak przynajmniej głosił Pat. która oficjalnie zaprzeczyła, że wiadomości o nabyciu przez Polskę Angoli, są nieprawdziwe. Jaka szkoda! No, ale może kiedyś... Co się odwiecze to, nie uciecze.

Pisma donoszą, że przeciw wstrzymaniu imigracji do Stanów Zjedn. Ameryki półn. wystąpiły różne organizacje żydowskie, które przesyłały odpowiednie treści protesty do komisji imigracyjnej senatu St. Zjednoczonych.

Walka strata, że transakcja o Angole, już teraz nie przychodzi do skutku, było by tam dość miejsca także i dla emigracji, bo chyba nie cały ten olbrzymi obszar ziemi byłby przeznaczony na kolonję karną dla więźniów. Choć — chociaż — kto wie...

Sanacyjna „Iskra” donosiła, że major Stanisław Perko, wymieniony w pismach jako jeden z tych, którzy pełnili służbę dozorców więziennych w Brześciu, wytacza proces „Kurjerowi Pozn.” o obelgę, ponieważ w Brześciu nie był i nie opuszczał Poznania, gdzie jest stacjonowany.

Zastanowiła mnie ta wiadomość „Iskry”. Więc podanie wiadomości, że ten czy ów oficer był w Brześciu jest obelgą?

Gdyby ktoś podał, że — powiedzmy — gen. X a czy pułkownik Y był w jakichś Wilczych Dołach czy Kozich Łapach, czy o to by się ten X czy Y obraził?

Hm. Dziwne. A zatem pomawianie kogoś niesłusznie zresztą że pełnił funkcję w Brześciu jest obelgą?

Dobrze o tem wiedzieć.

ALFABET ŁACIŃSKI W ROSJI.

RYGA, 2. 1. „Prawda” donosi, że zorganizowany przy komisariacie oświaty specjalny komitet latinizacji alfabetu, uchwalił wprowadzić alfabet łaciński dla języka rosyjskiego. Według opracowanego projektu latinizacja języka rosyjskiego ma nastąpić w 1933 r. Jednocześnie ma być wprowadzony alfabet łaciński w Mongolji i Turkiestanie.



Onegdaj zmarł w Londynie wybitny przemysłowiec angielski lord Melchett, generalny dyrektor trustu chemicznego. Lord Melchett brał również żywy udział w życiu publicznym.

Zbrojny ruch na Kaukazie.

WARSZAWA, 2 stycznia (tel. wł.). Gruzińskie Biuro Prasowe donosi z Tyflisu, iż wskutek zerwania rokowań między sowietami, a powstańcami kaukaskimi, — rozpoczęły się starcia zbrojne. Władze sowieckie rozstrzelały szereg wybitnych działaczy kaukaskich.

Posel Sawicki na wolności.

WARSZAWA, 2 stycznia (tel. wł.). Więzień brzeski b. pos. Sawicki (Str. Chf.) został na zlecenie sędziego śledczego Demanta uwolniony za kaucję 5.000 zł.

Pozostaje zatem jeszcze w więzieniu toruński b. pos. Kwiatkowski ze Str. Narod.

ZASPY ŚNIEŻNE UTRUDNIAJĄ RUCH KOLEJOWY.

WARSZAWA, 2. 1. (Pat). Wskutek zasp śnieżnych został wstrzymany aż do odwołania ruch kolejowy w wileńskiej dystrykcji kolejowej na wąskotorowej linii Orlanów—Prużany, oraz w stanisławowskiej dystrykcji kolejowej na odcinku Pałahice—Tłumacz.

Wędrownica po izbach robotniczych.

W ciężkich nader warunkach rozwija się prasa socjalistyczna. Inna pod względem formy i treści od „cieszących się powszechną poczytnością“ brukowców, żerujących na braku uświadczenia i niezrozumieniu szerokich warstw robotniczego społeczeństwa. Ostro i wiecznie w ruchu ołówki cenzorski dopełnia resztę. — Nie zdaje sobie sprawy czytelnik, który otrzymuje pismo, ile trudu, poświęcenia i pracy kosztuje każdy numer.

Z drugiej strony: wzrastający ciągle niedostatek, potężniejsza z dnia na dzień fala bezrobocia zalewająca Polskę, nie sprzyja istnieniu pisma.

A pisma z rak puścić nie można, puścić nie wolno... Powstaje myśl urządzenia „Miesiąca propagandy“. Odwiedzamy domy robotnicze i pracownice. Przedstawimy walkę klasy pracującej o jej prawa, wskażemy na doniosłe znaczenie i rolę prasy w ruchu klasowym, wykazujemy obłudę „bezpартyjnych“ gazet, wzywamy do prenumerowania. — Bierzymy teczkę w ręce i idziemy.

Mroźny wieczór zimowy, każdy po pracy pędzi do domu, zziębnięty, spracowany...

Sprawdzamy adres, wchodzimy w podwórce i tu dowiadujemy się, że nasz „kandydat“ na prenumeratora mieszka w suterrenach.

Towarzyszkę moją odchodzi chęć odwiedzenia go, jest widocznie przekonana o tem, że „szkoda zachodu“. Nie, zbieramy się na odwagę: pukamy.

Otwierają nam drzwi robotniczej izdebki. Oznajmiamy cel przybycia, zostawiamy numer okazowy „Dziennika“.

— Trzy dni tylko pracuję w tygodniu — oświadcza nam robotnik — no, ale trudno, musimy się bronić! Przetrzymaliśmy więcej i teraz się nie damy. — I podpisuje deklarację.

Idziemy dalej:

Principalna ulica, piękny dom trzy-piętrowy, drapiemy się na górę i zaczynamy naszą robotę na nowo.

— Rozumiem doskonale, — przerywa nam sympatyczny majster elektrowni, — zdaje sobie sprawę z warunków naszego życia, sam obowiązek nakazywał mi zgłosić się w administracji i pismo zamówić. Ale wiecznie człowiek zajęty, zawsze pełen trosk.

Podpisuje deklarację, płaci za styczeń zgóry i robota skończona.

W niespełna pół godziny mamy dwóch nowych prenumeratorów!

Mijamy kilka kamienic i znów pukamy w drzwi izb proletariackich...

Wszędzie podobny obraz, te same smutne, a jednak śmiejące się oczka dzie-

ty, wszędzie ojciec zajęty domowymi sprawami, każdy rozmawia z nami chętnie, potakuje, wspomina dawne czasy, dawnych ludzi...

Z każdej rozmowy przebija jakieś uczucie doznanego zawodu, wszędzie wskazują nam na krzywdy doznawane, gdzieś niedługo lży cisną się do oczu...

— Nie możemy naprawdę opłacać prenumeraty, — mówi nam żona robotnika — mąż chory od dłuższego czasu, zasiłek chorobowy wyczerpany, ale też je-

steśmy robotnikami, i my mamy poczucie własnej proletariackiej godności, — przy-czem wiska nam złotówkę na fundusz prasowy.

A więc wszędzie uświadczenie jest, wyciera ono z każdego kąta, gdzie mieszka robotnik. Tylko trzeba działać i zagrzewać robotników na duchu. Każdy nasz czyn, każda walka, cała praca nie pójdzie na marne.

Artur Hiess

—o—

Myszy pod miotłą.

Wszystko, co w Polsce ma jeszcze poczucie godności ludzkiej, odwraca się ze zgrozą od ponurych autorów tragedii polskiej, której na imię: Brześć.

Jak zakłóci milczą jeszcze ciągle ci, którzy winni byli znaleźć się w pierwszym szeregu protestujących. Milczą jeszcze ciągle reprezentanci literatury i sztuki polskiej.

Nie oczekujemy protestu p. Kadena Bandrowskiego, którego ostatnie dzieła „Lenora“ i „Tadeusz“ były wstrętnym paszkwilem na organizację robotniczą, literackim uzasadnieniem pułkownikowskiego faszystu. Nie chcielibyśmy znaleźć się w jednym szeregu z p. Tuwimem, którego „odwaga cywilna“ podziwialiśmy kiedy w obawie przed prokuratorem swój wiersz antymilitarystyczny w niegodny sposób usprawiedliwiał i tłómaczył. — Nie możemy wszak żądać od tego twórcy politycznych rewji z „Qui pro quo“, by naraził się swoim protektorom z wysokich sfer i by nagle po ohydnych dowcipach, na które prowadzony przez niego kabaret pozwalał sobie po aresztowaniach brzeskich, znalazł się nagle w szeregach ludzi uczciwych.

Nie czekamy, by zaprotestował Sieroszewski, który swą górną, piękną przeszłość tak haniebnie przekreślił zgrzybiatą, wyprutą z ideałów starością i umie operować obecnie jedynie naiwnym, drobniomieszczańskim hurrapatriotyzmem.

Nie oczekujemy niczego od literackich myślików, estetyzujących czy poetyzujących mniej lub więcej udatnie, tworzących na własny użytek programy, kanony, szkoły, które manjacką donkiszoterją zwalczają się na zamkniętym podwórku, nie mając najmniejszego kontaktu z żywotnymi prądami społeczeństwa, widzącego w tem tylko śmieszną zabawę wielkich dzie-

ci i odgraniczającego się od jej ideowego i estetycznego barbaryzmu.

Dlaczego jednak milczą inni „Koryfeusze“? Dlaczego milczy taki np. Boy-Zeleński? Wszakże od lat uważa się (i uważano go) za czołowego rycerza tych wszystkich, którzy śmiało rzucają rękawicę wszelkiej bładzie, obłudzie, świętoszkowości, zaśniedziałym tradycjom, cuchnącym zabobonom, którzy wołają o podniesienie naszego życia publicznego i prywatnego ku poziomowi prawdziwej kultury i etyki?

Czy dla Boya nie istnieje „Brześć“, sprawa stokroć donioślejsza niż te wszystkie małe nieprawości naszego życia, z którymi z taką zapamiętałością walczy? — Czyżby w chwili próby, która ma wykazać szczerze przekonania i siłę charakteru, stchórzył? Czyżby pod tą zbroją „rycerza postępu“ kryła się zwykła, przeciętna, drobniomieszczańska małość, zalekła... o utratę dobrze płatnej posady fejdysty w sanacyjnym piśmiidle?

A inni, tylu innych pisarzy Polski rodzimej? Gdzież są oni teraz, gdy społeczeństwo ogłada się w ich srtone, oczekując, by wystąpili w obronie znieważonego honoru i godności narodowej? aby rzucili swój zbiorowy, ważki głos na szalę? Milczą... jak myszy pod miotłą.

Bo zbyt górnolotne byłoby powiedzieć, że jest to konspiracja milczenia.

Czytajcie „Dziennik Ludowy“!

Rozruchy w Indjach.



W prowincji Burma, w Indjach, przyszło do krwawych rozruchów na tle ściągania podatków. W ilu angielskich urzędników zostało zabitych, zdłobowano wiele urzędów pocztowych i stacji kolejowych. W akcji uśmierczania zrewoltowanych przez wojska angielskie, zginęło 80 osób. Rycina przedstawia typowy obraz wsi w prowincji Burma.

Konferencja byłych więźniów brzeskich.

WARSZAWA, 2. stycznia. (Tł. wł.) Około połowy stycznia odbył się w Warszawie konferencja wszystkich posłów polskich, którzy przebywali w więzieniu wojskowym w Brześciu przy udziale ich obrońców. Na konferencji tej ma być ustalona kwestja zebrań dalszych domów i faktów, ilustrujących postępowanie wojskowych, pod których nadzorem w Brze-

ściu przebywali. Ponadto z pewnej strony wysuwany jest projekt, aby aresztowani w Brześciu o. posłowie, spośród których są odznaczani wysokimi orderami jak orderem Orła Białego, (pos. Witos), Polonia Restituta oraz odznaczani medalem wojskowym, „Artur Milita“ i krzyż m. Walecznych, aby te wszystkie ordery odesłali z powrotem do dyspozycji władz.

Czy pozyskałeś już swego towarzysza pracy na prenumeratora DZIENNIKA LUDOWEGO?

Anglia przeciw Gdyni

W pismach angielskich podniósł się alarm przeciw wprowadzeniu w życie dekretu rządu polskiego, którego mocą, od dnia 1 stycznia 1931 r., z Polski emigranci mogą wyjeżdżać do Ameryki Północnej i Południowej tylko z portu w Gdyni albo z Gdańska.

Wedle dzienników angielskich dekret miałby ten skutek, że zagraniczne towarzystwa okrętowe musiałyby zarzucić swoją działalność w Polsce i zamknąć biura, gdyż 80 proc. ruchu pasażerskiego pomiędzy Polską a Ameryką stanowią właśnie emigranci, a linie angielskie jak „Red Star“, „White Star“ i „Cunard Line“ przewoziły dotąd około 30 tysięcy emigrantów polskich do Ameryki.

Zdaniem prasy angielskiej dekret wspomniany jest niesprawiedliwym uprzywilejowaniem z jednej strony portu gdynińskiego, gdyż statki angielskich linii okrętowych odpływają z portów francuskich lub angielskich, a zarazem uprzywilejowaniem polskich państwowych linii Gdynia-Ameryka i Gdańsk — Ameryka.

Prócz tego Anglicy się skarżą, że wskutek dekretu cała komunikacja morską pomiędzy Polską a Anglią dozna spazalizowania. Dotychczas bowiem operowały na tej przestrzeni dwa towarzystwa

okrętowe „Anglo-Baltic“ i „Polsko-angiel. towarzystwo okrętowe“, które dowoziły produkty mleczarskie z Polski do Anglii i emigrantów polskich, którzy wsiadali na okręty oceaniczne dopiero w angielskich portach. Owo przewożenie emigrantów miało być głównym zarobkiem wspomnianych dwóch linii, którym obecnie ten ruch nie będzie się opłacał, tak, że skutek dekretu odbije się na eksporcie produktów mleczarskich.

To ostatnie zdanie wygląda na groźbę, że Anglicy nie będą sprowadzali polskiego masła i jaj.

Przedłużenie ferij świątecznych w szkołach lwowskich.

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lwowskiego zawiadamia, że ferie świąteczne Bożego Narodzenia zostały przedłużone do dnia 6 stycznia 1931 r. włącznie we wszystkich szkołach miasta Lwowa, obchodzących święta według obrządku łacińskiego, z powodu panującej nagminnie grypy.

Kurator Okręgu Szkolnego: Ig. Pytlakowski w. r.

Rozprawa sądowa tow. Heleny Januszowej.

Przed sądem powiatowym karnym w Krakowie toczyła się onegdaj rozprawa przeciwko tow. Helenie Januszowej, oskarżonej o występki podburzania i zachęcania do czynów ustawą zakazanych z par. 305 uk. i art. V ustawy z 1862 roku o obrazie rządu, popełnione przez to, że na zgromadzeniu przedwyborczym, zwołanym przez PPS w dzielnicy Krowodrza w Krakowie w dniu 19 października w swoim przemówieniu — jak twierdzi akt oskarżenia — użyła wyrażenia:

„Podły rząd usuwa uczciwych urzędników Kas Chorych, a ustanawia różnych komisarzy, a pan Prystór każe wszystkim stać na baczność, jak przy wojsku. Rząd kupuje ludzi za pieniądze dla swoich celów — marnotrawi się grosz publiczny, gdyż majątki państwowe zakupili Prystór i Biernaczy po 10 i po 7 groszy“.

Ponadto oskarżono tow. Januszową, że wzywała robotnice fabryki tytoniu do nieposłuszeństwa względem poleceń generalnej dyrekcji monopolu tytoniowego i do pobicia elektrymontera Bielenia.

Oskarżona przyznała, że przemawiała na zgromadzeniu w sposób opozycyjny, jednak w granicach dozwolonej w stosunku do rządu krytyki jego postępowania. Natomiast zaprzeczyła jakoby wzywała do nieposłuszeństwa w stosunku do poleceń generalnej dyrekcji monopolu tytoniowego i do pobicia Bielenia — przemawiała na zgromadzeniu pracowników tytoniowych w obronie ekonomicznych postulatów pracowników tytoniowych. Gdyby nawet prawdą było to, co zarzuca domieszenie, to jednak nie popełniła czynu karnego, bo dyrekcja monopolu nie jest władzą państwową.

Przesłuchano jako świadków, wywiadców policji Musiałę i Ligęzę, którzy zeznali, że byli na zgromadzeniu. Musiał nawet przed zgromadzeniem miał wypróbować akustyczność sali dla stwierdzenia, czy ukryty w drugim po-

koju, przez ścianę będzie słyszał mówców. — Mimo tych prób i przygotowań policyjnych, obaj wywiadcownicy zeznali sprzecznie. Wobec tego obrona postawiła wniosek o przesłuchanie 15 świadków, którzy byli obecni na zgromadzeniu, słysząc przemówienie tow. Januszowej i stwierdzając, że zeznania wywiadców nie odpowiadają prawdzie.

Sąd dowody dopuścił i odroczył rozprawę na 7 lutego 1931 r. — Bronił adw. dr. Józef Rozenzweig.

W pościgu za „królową podziemi“.

Do tego rodzaju niepospolitych sensacji należy poszukiwana obecnie przez londyńską policję (Scotland Yard) „królową przestępców Londynu“, która okazała się wyrafinowaną oszustką i złodziejką. Świadczą o tem rabunki i włamania w których bierze udział sprytna niewiasta, wyróżniająca się zawsze niezwykłą przedsiębiorczością i zimną krwią.

„Królową podziemi“, jak każda prawie kobieta, kocha klejnoty i dlatego specjalizuje się w rabunkach i włamaniach, których przedmiotem jest cenna biżuteria.

W ciągu ostatnich paru miesięcy zdołała

ona zaopatrzyć się w kradzioną biżuterię, wartości kilku tysięcy funtów. Ostatnim jej rekordowym „wyczynem“ był wielki rabunek w domu bogatej pani Schultz, żony wybitnego finansisty.

Pomysłowa złodziejka użyła tutaj starego podstępu. Skoro pani Schultz udała się swym autem do City załatwić szereg spraw, złodziejka zadzwoniła do jej mieszkania i udając głos właścicielki domu, poleciła służącej przyjść do miasta rzekomo celem odniesienia jej do domu paczek z zakupionymi rzeczami. Podstęp wykonany był tak sprytnie, że służąca nie podejrzewając niczego opuściła mieszkanie, zamknawszy je na klucz. Sforsonanie zamka nie przedstawiało jednak dla wytrawnych rabusiów żadnej trudności, i po 15 minutach pani Schultz nie posiadała już ani jednego futra, naszyjnika, ani pierścienia.

Policja zdołała się dowiedzieć, że „królową podziemi“ jest tylko główną reżyserką wszystkich napadów, sama zaś bierze udział w nich tylko wyjątkowo i żaden z jej „współpracowników“ nie zna jej osobie. W ten sposób chytro dama zabezpiecza się przed ewentualną zdradą ze strony któregoś z bandy.

Jest podobno bardzo przystojna i prowadzi zbytkowny tryb życia. Według niektórych zeznań, jest wykształcona i włada kilkoma językami, posiada nietylko luksusowy samochód, ale także i własny aeroplan. Niektórzy są przekonani, że bywa w eleganckich kołach Londynu, gdzie ma sposobność zorientowania się, która z dam światowych ma najbardziej pożyteczne brylanty lub perły — nikt zaś z otaczającego ją towarzystwa nie domyśla się dwuznacznej roli, jaką w wytwornych salonach odgrywa tajemnicza „władczyni nocy“.

Ależ ta, interesuje bardzo Scotland Yard, a nawet budzi pewien popłach wśród londyńskich dam, przybijających u siebie szersze towarzystwa. W każdej bowiem nie dość dobrze znanej osobie dopatrują się one tajemniczej przestępczyni. Policja podobno zdołała już zebrać niektóre niezbędne ślady.

Hinduscy hokeiści w Berlinie.



Hinduscy studenci w Anglii w grze w hokej'u w Berlinie z tamtejszym klubem sportowym pobici zostali w stosunku 7:1. Ryćna nasza przedstawia moment, kiedy berliński zawodnik (w środku), strzela pierwszą bramkę.

Rzeczy ciekawe.

DOTYCHCZAS WYDOBYTO 42.000 KG. DIAMENTÓW.

Według obliczeń wszystkich istniejących na kuli ziemskiej kopalni diamentów, wynika, że dotychczas wydobyto ogółem 42 tony diamentów, z czego 1 czwarta przypada na kopalnie środkowej — amerykańskie, eksploatowane w ciągu ostatnich 40 lat.

NAJMNIEJSZY OBRAZ NA ŚWIECIE.

Ameryka, ów największy i najzachłanniej-szy handlarz sztuki, zakupiła onegdaj u jednego z florenckich zbieraczy antyków arcydzieło średnio-wieku malarza z drugiej połowy 18-go wieku Paola Ferroni'ego, formatu 3 x 4 pół cm. olejne malowane na surowym, japońskim jedwabiu, przedstawiające „Wieczerzę Pańską“. — Za obraz ten zapłaciła Ameryka włoskiemu antykwariuszowi 22.000 dolarów.

FILOZOFIA GLUPOTY.

Ile wody dostarcza Ameryce roztopione sople Niagary?

Nauczyciel ludowej szkoły w Roobec, w stanie Pensylwania, Benjamin Wills, dokonał niedługo wyczynu który świadczy najdobitniej o niezdrowym stanie umysłowym Jankiesów porównujących się na coraz to nowe rekordy bezmyślności i nonsensu. Oto, obliczył on, że roztopione sople lodowe, zwieszające się z wodospadu Niagary, mogą zaopatrzyć w wodę 3.800 tys. ludzi i to na przeciąg 6 i pół miesięcy, łącząc na osobę 5 litrów wody dziennie, roztopione sople lodowe dostarcząłyby — według obliczeń amerykańskiego filozofa — 3.705.000.000 litrów wody!

MIASTO Z KOŚCI SŁONIOWEJ.

Na dorocznej wystawie hinduskiej w Bobaju budi ogólną ciekawość wspaniały model nowoczesnego miasta przedstawiający: pagody indyjskie, pałace królewskie, linie autobusowe, kolejowe i tramwajowe, dzielnice mieszkalne, boiska sportowe, fabryki, parki, ogrody itp. Model ten wykonany z kości słoniowej przez architekta z Ratnapury, Czaraki Ramę mieści się w muszli, wielkości małego orzecha kokosowego.

H. HYAN.

Biała Gołębicą.

Opowieść więzienna.

(Dokończenie).

— Tak, studnia choćby niewiedzieć jak była zasypana, to jednak pozostaje źródłem! Trzeba tylko uprzątnąć gruz i śmiecie, aby dostać się nanowo do świeżej wody.

Obaj panowie dziś, zarówno jak dotychczas, na tym punkcie pogodzić się nie mogli. Był to nieustanny pomiędzy nimi punkt sporny, a proboszcz Wąting stał na stanowisku kierownika zakładu. Chciał też zaraz pójść pod nr. 77. Ale wnet o tem zapomniał.

A kiedy zapadł wieczór, przyleciała piękna, oswojona biała gołębicą do okna celi 77, i usiadła na białym stole sosnowym, przy którym Aleksy Seyda, uprzątnawszy swoją robotę krawiecką siedział, gapiąc się na ścianę.

Zdumiony, nawet przestraszony patrzył jak białe zwierzę przechadzało się po stole. Potem mętne światło zabłysło

w oczach czterdziestoletniego człowieka. Pochwycił gołębicę, która nie bronila się przed nim. Zaufanie ptaszyny do dobroci ludzkiej było zbyt wielkie, ani zmiarkować mogła, że śmierć w tej chwili zagasi jej życie... Aleksy Seyda białej gołębicę z zimną krwią ukłcił głowę. Potem ukrył ją pod starymi mundurami, które miał naprawić, oczyścił stół z śladów krwi gołębicę i położył się do łóżka.

Zaledwie pierwsza straż nocna okrążyła gmach, oskubał zrzęcznie ptaka, zbierając pierze i puch do swego fartucha krawieckiego, potem zapalił gaz w celi, nalał do miednicy wody i ugotował nad gazem gołębia. Jadł z wilczym apetytem, pogryzł kości zębami i wyssał z nich szpik. A potem zasnął spokojnie, bez najmniejszego śladu złego sumienia.

Na drugi dzień udało mu się przy oddawaniu roboty zawinąć resztki kości i pierze i rzucić gdzieś do kąta w podwó-

Skazańcy.

Wyrokiem Sądu Okręgowego w Toruniu skazany został na dwa lata ciężkiego więzienia za udział w manifestacji wrześnieowej Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu tow. Wiljam Blum: tow. Blum liczy dzisiaj lat 28, należy do Partii jeszcze z przed Niepodległości; jako młodzieńki chłopak, przekradł się na jesieni 1918 r. przez Poznań do Leszna, by wstąpić do oddziału powstańczego; był ranny ciężko w bitwie pod Krocą; po wyjściu ze szpitala otrzymał, wróciwszy niezwłocznie do szeregów, odznakę za waleczność przy oswobodzeniu Poznania.

Wyrokiem Sądu Okręgowego w Toruniu skazany został na cztery lata ciężkiego więzienia za udział w manifestacji wrześnieowej Związku Obrony Prawa i Wolności Ludu tow. Franciszek Kopyciński, tow. Kopyciński długoletni działacz robotniczy, zawsze wierny Czerwonemu Sztandarowi, odznaczony był dwukrotnie krzyżem zasługi za udział w powstaniu wielkopolskim i za odniesione wtedy ciężkie rany.

Rodziny obu skazańców znajdują się pod opieką proletariatu polskiego.

WYMIENIAJCIE DOLARÓWKI.

WARSZAWA. 2. stycznia. (tel. wł.) Ministerstwo skarbu podaje do wiadomości, że od dnia 3. stycznia do 30. kwietnia 1931 odbywać się będzie wymiana dolarówek. Posiadacze te-rażniejszych dolarówek mają prawo w tym terminie bez żadnej dopłaty wymieniać dolarówki na obligacje trzeciej serii, a ponadto mają prawo przy tej wymianie dokupić na każde dwie wymienione dolarówki jedną obligację nowej dolarówki za ulgową cenę 5-ciu dolarów, z dołączeniem do tej ceny tylko wartości bieżącego kuponu za czas od 1. lutego 1931 do dnia kupna. Jeżeli wymiana będzie miała miejsce przed dniem 1. lutego 1931, to płatny w tym dniu ostatni kupon będzie wypłacony w całości przed-

terminowo równocześnie z skuteczną wymianą. Po dniu 30. kwietnia wszystkie pozostałe obligacje nie pobrane w wyznaczonym terminie przez posiadaczy dolarówek na zasadzie przy-znanego im prawa wymiany i uprzywilejowa-nego kupna będą sprzedawane po cenie emi-cyjnej to j. po 6 dolarów, z dołączeniem do tej ceny wartości bieżącego kuponu.

Należność może być wpłacana albo w do-larach albo w złotych wedle stosunku 1 dol. równa się 8,914. Wymiana i sprzedaż usku-teczniana będzie za pośrednictwem Banku Pol-skiego, PKO i we wszystkich Kasach skar-bowych.

— Znalazł je inny więzień, zajęty w kuchni więziennej.

Nazajutrz wszedł do celi krawca, gdy dozorca odbywał swoją drzemkę popo-ludniową.

— Dziwisz się zapewne, mówił, że dostałem się do ciebie. Chciałem tylko dowiedzieć się, co zrobisz z gołębicą, z białą gołębicą Weinbauma?

Z niepewnym spojrzeniem, ale z bez-celnością nałogowego szantażysty, Seyda ściągnął ramiona.

— Jeżeli stąd nie wyjdiesz, zadzwonię na dozorcę!

Drugi więzień, olbrzym, były ma-rynarz, który siedział za sprzeniewierze-nie, zgrzytnąwszy zębami, odezwał się:

— Jeśli raz jeszcze odezwiesz się w podobnym tonie, to głową rozbijesz ścianę, — i pokazał mu brązową dłoń, która wyglądała jak łapa wielkiej małpy.

Następnie dodał, grożąc Weinbau-mowi:

— A jeśli powiesz cośkolwiek, lub wniesiesz skargę, to dostaniesz swoje, gdy tylko dozorca się oddali. Na razie „rada robotnicza“ skazała cię na zredukowany wikt. Rano i wieczór dostawać będziesz po kawałek chleba z kawą. Wody możesz chleptać ile ci się podoba.

Natychmiast potężny ten drab znikł jak cień z celi.

Od tego dnia rozpoczęło się dla Seydy życie męczennicze. Podczas spacerów w więzieniu współwięźniowie idący za nim nadeptywali mu na nogi. W materacu jego tkwiły tuziny igieł. Jedzenie jego, gdy otrzymał je po czterech tygodniach, zawierało najrozmaitsze paskudztwa. — Najgorsze zaś było dla niego, że nikt, ale nikt dosłownie do niego słowa nie przemówił. Seyda był zawsze skrytym, złośliwym drabem, ale tego unikania go i potępienia nawet ze strony metów społecznych, tego znieść nie mógł. Kazał się pewnego dnia zameldować do dyrektora, wyznał przed nim wszystko, poddał się pokornie sprawiedliwej karze, która polegała na siedmiu dniach ciemnicy o chlebie i wodzie i osiągnął to, że przeniesiony został do innego więzienia.

A jednak zdawało się, jakby cień biednego zamordowanego ptaka unosił się nad jego głową. Wiadomość o tej hańbie dotarła aż do nowego więzienia, w którym teraz przebywał. Dozorca gniewał się na niego, dyrektor i nauczyciel nie chcieli o nim słyszeć, a współwięźniowie palcami na niego wskazywali. Aż jednego dnia znaleziono go w celi powieszono-go.

—o—

Czy Paryż można nazwać „Babilonem“?

Prezydent polski Chiappe wystąpił w Radzie miejskiej w interesującym przemówieniu o temacie walki z niemoralnością. Prefekt zapewnił, że zagranicą jeszcze dotychczas lubią przedstawić Paryż jako „współczesny Babilon“. Ze jednak w istocie Paryż niewiele się różni pod tym względem od innych stolic. Nie należy mieszać tradycyjnej francuskiej frywolności i objawów „radości życia“ ze wstrętą rozpustą, której w Paryżu nie ma.

Wdzięk Paryża polega na tem, że grzechy jego — są to

zewewnętrzne i nieszkodliwe objawy zdrowych instynktów

ludzi, szukających nie otumanienia, a raczej moralnego i fizycznego odpoczynku.

Oczywiście, w Paryżu dzieją się takie rzeczy, których nie zobaczy się nigdzie w Europie. Już pierwszego dnia przyjeźdnemu rzucają się w oczy parki, calujące się na ulicach, w kawiarniach, kinematografach — wszędzie. Paryżanie nie zwracają na to żadnej uwagi. W Londynie podobna miłosna scena skończyłaby się z pewnością skandalem.

Niech kto spróbuje w przyzwoitym berlińskim pensjonacie przyjąć u siebie w pokoju damę. Zaraz następnego dnia otrzyma propozycję opuszczenia mieszkania. W jednym z najciekawszych nowojorskich hoteli pewien pisarz francuski przyszedł odwiedzić znajomą damę. Nie przeszło nawet 10 sekund, jak rozległ się dzwonek telefonu:

— Miss, w tej chwili do pokoju pani wszedł mężczyzna. Niech pani natychmiast otworzy na korytarz drzwi i jak można najprędzej poprosi odwiedzającego, aby zszedł do hallu, gdzie panstwo możecie o wszystkim porozmawiać.

W Paryżu hotel czy pensjonat, któryby przestrzegał zasady tak bezwzględnej purytanizmu, nie utrzymałby się ani trzech miesięcy. Ale nigdy w Paryżu nie zobaczy się takich rzeczy, które są specjalnością berlińskich dancin-gów, odwiedzanych bardzo licznie przez przedstawicieli plebsu. I niema takich spelunek, w które obfituje New York.

Jeśli chodzi o różne wydawnictwa, p. Chiappe konfliktował te, które przekroczyły dozwolone granice. Tak w przeciągu trzech ostatnich lat zniszczono 5,500 dzieł, upiększonych odpowiedniemi ilustracjami. Jeżeli dodać do tego 25,000 pocztówek, 2,300 kłysz, 15 filmów, otrzymamy niezły bilans, z którego Chiappe może być dumny.

Bezwzględna wojnę prowadzi policja paryska ze sprzedawcami narkotyków.

Kokaina płynie do Francji z Niemiec przez Strassburg opium z Indochin przez Tuluzy i Marsylię. Jak stwierdza prefekt policji, używanie narkotyków, ogromnie rozpowszechnione podczas wojny, spadło do minimum. Oczywiście, są specjalści na Montmartrze i Montparnasse, u których można dostać mniejsze lub większe ilości „białego proszku“. Od czasu do czasu wpadają oni w ręce agentów policji obyczajowej.

Wielką sensacją było w swoim czasie zamknięcie lasu Bulońskiego.

Obecnie gdy nastanie zimy, dla pieszych i automobilistów dostępne są tylko główne arterie.

NOWY ROK NA ZAMKU.

WARSZAWA, 2. stycznia. (tel. wł.) Zgodnie z przyjętym zwyczajem, p. prez. Rządowej przyjmował w dniu 1. stycznia na Zamku życzenia noworoczne od rządu i korpusu dyplomatycznego w imieniu którego nuncjusz papieski, Marmaggi wygłosił mowę, na którą p. prezydent odpowiedział przemówieniem.

Program radiowy.

PIĄTEK, 2. stycznia.

- 11.58. Sygnał czasu z obs. astron. i hejnał z Wiochy Marjackiej.
- 12.05. Koncert z płyt gramofonowych.
- 15.50. Lekcja języka francuskiego.
- 16.15. Kącik krótkofalowy.
- 16.25. Audycja dla chorych.
- 17.15. „Wino w ramach państwa polsk.“
- 17.45. Transm. muzyki lekkiej z Warszawy.
- 18.25. Recital śpiewaczy p. Wandy Korytkowej (arie i pastorałki).
- 18.45. Rozmaitości.
- 19.10. Główna rolnicza.
- 19.25. Płyty gramofonowe.
- 19.35. Prasowy dziennik radiowy.
- 19.45. „O uroku współczesnej kobiecy“.
- 20.00. Koncert symfoniczny z Filh. Warszawsk. Po koncercie transm. komunikatów z Warszawy i Skrzynka pocztowo-techniczna.

SOBOTA, 3. stycznia.

- 11.58. Sygnał czasu z obs. astron. i hejnał z Wiochy Marjackiej.
- 12.05. Koncert z płyt gramofonowych.
- 15.50. „Kryzys w żegludze pasażerskiej na Atlantyku“.
- 16.15. Kwadrans akademicki.
- 16.35. „O mistrzach szabli i szpady w Polsce“.
- 17.00R. Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie.
- 18.00. Program dla dzieci.
- 19.00. Rozmaitości.
- 19.25. Komunikaty Kółek roln.
- 19.45. Prasowy dziennik radiowy.
- 20.00. „Na ustach grzechu“ (tr. z Wilna).
- 20.45. Muzyka lekka.
- 21.15. Fejleton pt.: „W słońcu i kwiatkach“.
- 21.30. Dalczy ciąg koncertu.
- 22.00. Fejleton pt.: „W budzie na Szczepańskim placu“.
- 22.15. 20 minut poświęconych Chopinowi. Recital fort. p. H. Ottawowej.
- 22.50. Komunikaty z Warszawy.
- 23.00. Kabaret egzotyczny.

—o—

Kaw. i Bar „ELITE“ Lwów. Legionów 27. Z okazji Nowego Roku od 1. stycznia 1931 **Wielki Program Kabaretowy** **Ida Erwetówna** ulubienica lwowsk. Publiczności w stroju chusyckim, **Zdzisław Kochański** piosenkarz nastrojowy i konferencjer **Leon Ion Mauree** pieśniarka międzynarodowa. **Lu Relly** premiowana tancerka akrobatyczna. **Zabójka** 5 girls balet światowej sławy. — Początek o godzinie 10-tej wieczór. **Ceny potraw i napoi normalne.**

List dr. Tad Dyboskiego.

WARSZAWA, 2 stycznia (tel. wł.). Prof. dr. Tadeusz Dyboski, poseł na Sejm z B. B. ogłosił list treści następującej: Polemika rozpoczęta na skutek listów w sprawie Brześcia, przybrała bieg w naszych warunkach, niestety normalny.

Poza jednym pismem opozycyjnym, gdzie znalazłem polemikę rzeczową, inne przeszły do ataków osobistych, operując kłamstwem i popolią kalumnią. Metoda stosowana względem mnie nie jest nową autorom; wielu autorom napaści zaszczytu nie przynosi, spotka się u tych czytelników, na których mu zależy z tą samą pogardą, jaką ja ich traktuję.

Sprawę artykułu w „Naprzodzie“ prze-kazałem swemu zastępcy prawnemu.

Dr. Tadeusz Dyboski.

Siekiera w głowę za odmowę tańca

26 października ub. r. w Białogórze pow. Gródek Jagiell., odbywała się zabawa. Zabawa zapowiadała się dobrze i byłoby się obeszło bez koniecznej w takich wypadkach bitki, gdyby Franciszko-wi Losterowi i jego fantazji wskutek wypitego alkoholu nie zachciało się „tyrolskiego sztajera“.

Nie wiadomo, czy młodzież Białogóry nie lubi tyrolczyków, czy sztajerów, dość, że chęci Losterów były źle zrozumiane, wysmiano go i aranżer zabawy, Mazur Jakób ze złości, że ktoś śmie naruszać fundament jego władzy choreograficznej, kopnął pełnego chęci i alkoholu tancerza niżej krzyżów, zastępcę aranżera, Kozak, w dowód wyższości kozaka nad sztajerem lub Losterem, pchnął go 2 razy nożem.

Tego było za wiele Losterowi, po-przyścił zemstę i choć dziurawy od 2 noży, tegoż wieczora zranił Mazurę siekierą. Mazur w dwa dni potem zmarł, a Loster i Kozak stanęli dziś przed sądem.

Trybunałowi przewodniczy r. Łyczkowski, bronią Loster dr. Pieracki, a Kozaka dr. Szuchewicz.

Tragiczny finał zabawy.

W Suchowoli w dniu 23 lipca ub. r. odbywał się z inicjatywy miejscowej org. „Łuh“ festyn. Na zabawie tej zjawili się również bracia Stanisław i Władysław Melnikowie. Ponieważ przedtem Melnikowie wypili w domu dość znaczną ilość alkoholu, przeto nic dziwnego, że zachowanie się ich było więcej jak swobodne.

W pewnej chwili Władysław Melnyk zaczął śpiewać polską piosenkę, co nie podobało się młodzieży ukraińskiej i z tego powodu doszło do bójki, w czasie której Stanisław Melnyk wystrzelił z rewolweru, trafiając Jana Horusa w brzuch i raniąc 8-letnie dziecko Marię Melnyk Jan Horus wskutek rany w kilka dni zmarł.

Dziś Stanisław Melnyk stanął przed tutejszym trybunałem oskarżony o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała.

Kącik humoru.

ZA DŁUGI WSTĘP.

— Najniższy sluga pana dyrektora. Znako-micie dzisiaj pan dyrektor wygląda. Przed chwilą spotkałem czcigodną rodzinę p. dyrektora. Pani dobrodziejka z dnia na dzień stała się coraz przystojniejsza a kochane dzieciaki...

— Ależ, mój drogi panie... po co tak dłu-gi wstęp! Niech pan wprost powie: ile pan chce pożyczyc i na jak długo?

HELENA TROJANSKA.

Nauczycielka pyta Helenę Rozenbaum o nazwę tej kobiety, która spowodowała wybuch wojny trojańskiej. Dzwieczynka milczy.

— Moje dziecko... pomyśl tylko... nazywała się jak ty...

— Rozenbaum? — pyta uczennica ze zdumieniem?

Z wydawnictw.

„ŚWIAT KOBIECY“, ilustrowany tygodnik przynosi następujące artykuły: J. Ostńska: Właściwe wymiary; Anais: Po meksku; K. Albert: Kęs Harondy w Sofi — i wiersz: Wahanie motyli; St. Dzikowski: Wśród literatury współczesnej; H. Filochowska: Miłość, nowelka; dr. St. Uhma: „O oszczędności“ — Czesć praktyczna numeru, tj. działy gospodarstwa domowego i mody przedstawiają się niezwykle korzystnie: czarujące zaś modele przewyższają wszystkie krajowe.

—o—

Policji nie ma tam, gdzie jej potrzeba.

Otrzymujemy nast. pismo: Matki uczennic szkół średnich zwracają się do kompetentnych czynników z żądaniem wydelegowania posterunkowego na ulicę Pełczyńską, dokąd młodzież zdąza na ślizgawki na torze Lw. Tow. Łyżw. Różne indywidua, podszywające się pod stanowiska profesorów lub t. p., nagabują dziewczynki, zdążające na ślizgawkę lub z powrotem między godz. 10-tą rano a 2-gą popołudniu, ofiarowując swoje towarzystwo, celem odprowadzenia, — zaś dziatwa przestraszona jest bezradna, po-

nieważ ul. Pełczyńska jest odludna, a posterunkowego tam nigdy nie ma.

Indywidua te nagabują również dziewczynki idące rano lub wychodzące ze szkoły, a gdy się zdarzy, że jedna z rezo-lutniejszych prosi, by ją pozostawić w spokoju, panowie ci grożą skargą przeciw niej w szkole u Dyrekcji.

Nie trzeba dodawać, co grozi dzie-ciom w takich wypadkach wobec dzisiej-szej demoralizacji.

Jedna z matek.

—o—

Przyszły gmach ambasady amerykańskiej w Paryżu.



który ma być wybudowany na Placu Zgody.

Napad na lekarza i inne szaleństwa.

Dr. Jarosław Gmielewicz, zam. przy ul. Trzeciego Maja 5, przeżył niemiłą przygodę.

Wczoraj gdy jechał sankami z Lewanówka do miasta w ul. Bogdanówka wskoczył na sanki niejaką Wawrzyniec Sidor i bez powodu pobił go pięścią po głowie.

Helena Reichert, zam. przy ul. Snopkow-skiej 1. 39, doniosła policji, że niejaki Jan Wydro urządził jej niebylejakiego Sylwestra. Przyszedł bowiem w nocy pod jej mieszkanie i pod pretekstem, że donosząca przytłumuje jego żonę wszczął awanturę i wybił cegłą 3 szyby.

Wojowniczym kamienicznikiem jest Stani-

slaw Kozak, właściciel realności przy ul. Hen-ninga 8 który wraz z żoną swą wpadł do mie-szkania lokatorki Anny, Krupka i wspólnie siłami pobili napadniętą po całym ciele i po-darli na niej koszule.

Nie tylko ludzie szaleją, lecz również czwo-ronogi idą ich śladem. W ul. Łącznikowej jakis blakający się pies rzucił się na Julję Bertec-ką i podarł na niej płaszcz.

Stanisław Gengolewicz, zam. przy ul. Mar-cina 20, doniosł policji, że pies jego sąsiada Józefa Seteckiego, pokąsał jego syna i podarł na nim spodnie.

Samobójstwo posterunkowego na zabawie Sylwestrowej.

Wczoraj po północy na zabawie sylwestrowej, popełnił samobójstwo strzałem rewolwerowym, skierowanym w usta, Józef Dziak, zajęty w urzędzie śledczym PP. jako maszynista.

Zwłoki desperata odstawiono do Instytutu me-dycyny sądowej. Powodem samobójstwa był roz-strój nerwowy spowodowany kłopotami mater-jalnymi.

B. kasjer Kasy chorych - defraudantem.

Józef Hull, za czasów komisarskich rządów w Kasie chorych został mianowany kasjerem z pominięciem bardzo zasłużonych i zdol-nych urzędników. Hull „nie zawiódł“ zaufania swych protektorów, gdyż w styczniu ub. r.

sprzeniżwierzył kwotę 9.000 zł. Onegdaj stanął on przed sądem. Wyrok je-dnak nie zapadł gdyż przewodniczący trybu-nalu r. Bendaszewski, odroczył rozprawę, ce-lem powołania nowych świadków.

Nieudały „skok“ do składu tytoniu.

Niezwykci na razie sprawcy, jak wiado-mo, okradli kasę w hurtowni tytoniowej Legjo-nistów przy ul. Gródeckiej.

Ci sami zapowne sprawy postanowili hur-townię tytoniową, mieszczącą się w rzeczywistości przy ul. Piłkarskiej 1. 15. również okraść. W tym celu wczoraj w nocy włamała się do pi-wnicy inż. Rechowskiego mieszczącej się w tej rzeczywistości, skąd następnie dostali się do sklepu spożywczego Katarzyny Lachowicz. Tu natra-

fili na przeszkodę i nie mogli się dostać do hurtowni tytoniowej. Wobec tego zrezygnowali z rozbicia kasy, zadowalając się kradzieżą 2 płaszczy, 10 kg. czekolady, kawy i innych wiktuałów, wartości 400 zł, na szkodę Lachowiczowej. Z łupem tym nieoponę zbiegli, w niezna-nym kierunku.

W związku z okradzeniem kasy w hur-towni tytoniowej Legionistów, aresztowała po-licja Stefana Burneję.

Kronika.

Lwów, 2 stycznia 1931.

TEATR WIELKI:

Piątek o 7.30 „Noc w San Sebastiano“.
Sobota o 7.30 „Aida“.
Niedziela o 3.30 „Jas i Małgostia“.
Niedziela o 7.30 „Noc w San Sebastiano“.
Poniedziałek o 3 „Kordjan“.
Poniedziałek o 7.30 „Noc w San Sebastiano“.

TEATR ROZMAITOŚCI:

Piątek o 7.30 „Nowa umowa małżeńska“.
Sobota o 7.30 „Nowa umowa małżeńska“.
Niedziela o 3.30 „Szwajk“.
Niedziela o 7.30 „Nowa umowa małżeńska“.
Poniedziałek o 7.30 „Nowa umowa małżeńska“.

TEATR MAŁY:

Piątek o 7.30 „Skandal w Savoy“.
Sobota o 7.30 „Perfumy mojej żony“.
Niedziela o 3.30 „Pierwsza pani Selby“.
Niedziela o 7.30 „Skandal w Savoy“.
Poniedziałek o 7.30 „Skandal w Savoy“.

TEATR NOWOŚCI:

Piątek o 8 „Trójka hultajska“.

NAJWESELEJ wieczór można spędzić w Teatrze Nowości, na ostatnich przedstawieniach „Trójki hultajskiej“ znanego wodewilu, tryskającego humorem. Główni wykonawcy dyr. L. Czarnowski, jako szewc Szydelko, i M. Tatrzański, krawiec Igielka, dają prawdziwy koncert gry charakterystycznej. Ceny miejsc bezkonkurencyjnie niskie. Od dnia dzisiejszego włączając początek przedstawień o godz. 8-mej.

KAROL ADWENTOWICZ, znakomity artysta dramatyczny rozpocznie niebawem cykl występów gościnnych, w teatrach miejskich.

Pierwszy występ Adwentowicza zapowiadany jest w sztuce współczesnego pisarza rosyjskiego Aleksego Fajko, p. t.: „Człowiek z teką“.

PRZEDSTAWIENIE dla dzieci, po cenach znacznie niższych odbędzie się w sobotę o g. 3.30 popołudniu w Teatrze Wielkim.

PRAPREMJERA „Falstaffa“ opery komediowej verdiego, zapowiedziana jest na d. 10. stycznia br. w Teatrze Wielkim.

TEATR MAŁY uczci pamięć W. Perzyńskiego, przedwcześnie zmarłego komedjopisarza polski go, przez wystawienie najcenniejszego jego utworu 3-aktowej komedji „Lekkomyślna siostra“.

DYR. MIEJSKICH ZAKŁADÓW ELEKTR. zawiadamia, że prawo nabywania kart ulgowych przedłuża się do dnia 31. stycznia 1931.

OBSTRUKCJA. Według doświadczeń zebranych w klinikach chorób wewnętrznych, jest naturalna gorzka woda „Franciszka- Józefa“ najbardziej dobroczynnym środkiem przeczyszczającym.

ZABAWY SYLWESTROWE NIEDOPISALY. Zabawy Sylwestrowe zazwyczaj są łuczne, gdyż każdy chce weselo pożegnać kończący się rok. Ogólny kryzys spowodował jednak, iż znaczna większość lokali zabawowych świeciła pustką. Ogółem restauratorzy twierdzą, że płon ich był o 50 procent niższy od zeszłorocznego. Wszyscy jednak czy w domu czy na zabawie szczerze życzyli sobie by nowy rok był lepszy. Oby tak było.

NAGŁY ZGON. Ks. Józef Jurkiewicz, b. katecheta XI. gimn. i kapelan Zakładu św. Łazarza, lecący at 70, przechodząc obok katedry nagle zachorował i wszedł do zakrystji. Tam mimo udzielonej pomocy zmarł niebawem. Stało się to w czasie wieczornego nabożeństwa na zakończenie starego roku.

PARASOLKĘ czarną, pozostawioną w autokorze nr. 164 zdeponował w komisariacie PP. szofer Stanisław Wodyński.

W tym samym komisariacie zdeponowano torebkę damską znaną w wstębulu dworca głównego.

POŻAR W MAGAZYNIE WOJSKOWYM. Wczoraj wezwano straż pożarną do magazynu wojskowego przy ul. Janowskiej, gdzie skutkiem wadliwej budowy komina, zapalił się sufit. Ogień zlokalizowano i ugaszono.

NOWOROCZNY ROZMACH WŁAMYWA. CZY. W dzień Nowego Roku, złodzieje urządzili niejednemu niespodziankę. W pomysłowy sposób dostali się niepostrzeżenie do mieszkania Stanisława Tokarskiego przy ul. Kadeckiej l. 28., gdzie po wycięciu szyby w oknie skradli garderobę, bieliznę i 4 pary bucików, łącznej wartości 600 złotych.

Nr. znany osobnik włamał się do pracowni ślusarskiej Tomasza Bajki, przy ul. Bema 12, skąd skradł narzędzia, wartości 250 zł.

Tadeusz Markowski, zam. przy ul. Dąbrowskiego l. 12, doniósł policji, że dokonano włamywania do związku „Aeroklubu“ przy ul. Kadeckiej 20, skąd skradziono kasety zawierające 350 zł, maszynę do pisania, i telefon walizkowy wraz z płytami, łączne wartości 1000 złotych.

Irena Zbierchowska, zam. przy ul. Praskowej 15, stwierdziła, że przed dwoma miesiącami, w niewiadomy sposób skradziono jej z mieszkania złoty pierścionek, 2 bransoletki, kolczyki z brylantami i inne rzeczy, wartości 400 zł.

WŁAMANIE SKLEPOWE. Wczoraj w nocy nieznani złodzieje podważyli łomem rolę w sklepie Aleksandra Scheinera, przy pl. Gołuchowskich l. 5., poczem po wybieleniu szyby wystawowej skradli kilkadziesiąt par skarpetek i pończoch wartości 260 zł.

PRZYCIARZE W PORESJI. Simche Drexler zam. Zródlana 25, dostał się do aresztu za sprzedaż mosiężnych obrączek jako złote.

Los jego podzielił Piotr Fedyk, zam. w Czerkasach, który popełnił oszustwo na szkole Józefa Schlama zam. przy ul. Grodeckiej 49.

ZGUBY. Dr. Landau, zam. przy ul. Asnyka 8, doniósł policji o zgubie torebki z kwotą 100 zł.

Franciszek Sandycy, zgubił torebkę, zawierającą 18 zł. i legitymację wolnej jazdy tramwajem, zaś Piotr Sytoć i Ojciec Brauner, zgubili dokumenty osobiste.

W komis. PP. zdeponowano znaleziony paszport na nazwisko Michała Petera, oraz świadectwo przemysłowe.

SPRZENIEWIERZENIE. Józefa Lang zam. w Sokalu, oskarżyła w wydz. śledczym P. P. majakiego Zygmunta Schwara, tancerza „parkietowego“ o wyłudzenie kwoty 1500 zł.

CZYJA KOZA? Stefan Husik, zam. przy ul. Szpitalnej l. 44, przytrzymał zbiłkaną kozę którą właściciel może odebrać u niego.

ARESZTOWANIA ZA KRADZIEŻE. Wczoraj zostali osadzeni w areszcie: Gotti Eisenberg, za kradzież sukienki na szkodę Etki Heller, Mikołaj Marcyszyn za systematyczną kradzież rzeczy na szkodę Braci Bund, Marjan Kiljan za kradzież bułek na szkodę piekarni Hissa, Rudolf Ostrowski, za kradzież bucików na szkodę Stefana Kocumbasa Jakób Aleksander za kradzież na szkodę St. Wondraczka i Kseni Hruszkiewicz, oraz Ojciec Papernicki r. Schefer, Eugeniusz Auerbach, i Jan Dywec za różne kradzieże.

Sport.

OTWARCIE SLIZGAWKI na „Cytađeli“ we Lwowie. Już został otwarty i oddany do użytku publicznego wspaniały tor łyżwiarski na Cytađeli (od ul. Łazarza). Cen kart sezonowych i jednorazowych bardzo niskie. Młodzież szkolna oraz należąca do P. W. otrzymuje zniżki. Codziennie koncert orkiestry 19 pp. OL. Ciepłe garderoby dla pań i panów. Tam buiet na miejscu.

HOCKEY WE LWOWIE.

MISTRZ. KLASY B.

UKRAINA — LWOWIANKA 0:0. Ukraina w składzie normalnym, Lwowianka bez Smaczynskiego. Gra żywa i interesująca, a przytem zupełnie równorzędna. Sędziował p. Strzelecki. Widzów około 300.

HASMONEA — LECHJA II. 5:0 v-o. Z powodu niestawienia się drużyny Lechji, sędzia p. Marmoi odgwiżdża lwakower 5:0 dla Hasmonei.

CZARNI — LECHJA 2:1 (1:1, 1:0, 0:0. Zaw. towarzyskie.

POGON — HASMONEA. Zawody towarzyskie powyższych drużyn odbędzie się w nadchodzącą niedzielę o godz. 12, na „Gdańsku“. Ceny wstępu niskie.

WIEDEN — KRAKOW 7:4 (4:1, 1:2, 2:1). Rozegrany ubiegłej środy w Krakowie mecz hokejowy pomiędzy reprezentacją Wiednia i Krakowa, zakończył się wielkim sukcesem drużyny krakowskiej. Bramki dla Wiednia uzyskali Kirchberger i Lederer po trzy i Demmer jedną, dla Krakowa Piechota.

Komunikat.

TRADYCYJNY „OPLATEK“ w Stow. „Gwiazda“ odbędzie się w sobotę dnia 3. stycznia br. o godzinie 8-mej wieczorem, na który Wydział Stow. zaprasza wszystkich członków z Rodzinnami. — Lista otwarta do piątku 2. stycznia 1931.

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: John Barrymore jako „Generał Crack“ — 100 proc. film śpiewno-dźwiękowy.

CHIMERA: „Stargane struny“.

CASINO: Buster Keaton (Życie na baktier).

FATAMORGANA: „Halka“, dźwiękowy.

GRAZYNA: „Syn białych gór“ dźwięk.

LEW: „Janko muzykant“, scen. Goella — polski dźwiękowiec, Małicka, Conti, Krukowski, Dymśa.

KOPERNIK: Jan Kiepusa i Brygida Helm (Neapol śpiewające miasto).

LUNA: „Lekkomyślna dziewczyna w szponach Chinzyków“.

MARYSIENKA J. Kiepusa i Brygida Helm (Neapol śpiewające miasto).

OAZA: Rozkosze niebezpieczeństwa.

PAN: „Marsz weselny“.

PALACE: Król Jazzu.

PASAZ: „Władca diamentów“.

PROMIEN: „Rycerze miłości“ i występ humorysty Żurańskiego.

SPLendid: Krwawa litera, Liana Gish. Ostatnia Karawana.

RAJ: „Melodia serc“.

UCIECHA: „Zagłada od Wschodu“.

ODMROŻENIE

Oryginalna maść (z krogutkiem) „MROZOL“ leczy i goi ranki, powstałe od odmrożenia. Sprzedają apteki i składy apteczne.

GRZYBY

ładne wybrane (najmniej 5 kg.) po 12 zł. 1 kg. powidła czyste sliwkowe z cukrem beczułka 5 kg. 14 zł., bryndza czysta owcza beczułka 5 kg. 14 zł., miód pszczołowy górski puska 5 kg. 23 zł., orzechy włoskie papierówki woreczek 5 kg. 17 zł. wysła franko za pobraniem

MENDEL STUMMER,

Kosów, k. Kołomyji.

Już się ukazał

KALENDARZYK MŁODEGO ROBOTNIKA na rok 1931

Wydawnictwo Komitetu Centralnego organizacji Młodzieży T. U. R.

Cena egz. 60 groszy.

Przy zamówieniach ponad 10 sztuk rabat.

KSIEGARNIA LUDOWA
Lwów, Szajnochy 2.

Kalendarzyk młodego robotnika winien znaleźć się w ręku każdego socjalisty.

50.000.000

PAR
NOŻONICH
w EUROPIE
JEST GWARANCJA
ICH DOBROCI

REZINOTRUST

Nowości!

Nowości!

J. Galsworthy — Biała mała	Zł. 12—
J. Gasworthy — Srebrna łyżka	12—
J. Lovell — Kolebka na głębinię	7—
T. Mann — Buddenbrookowie 2 tomy	20—
P. Morand — New-Jork	7—
J. Roth — Zipper i jego ojciec	6—
J. Roth — Ucieczka bez kresu	6—
U. Sinclair — Król węgiel	12—
J. Wasserman — Panicz Ernest	8—
F. Werfel — Tajemnica człowieka	8-50

KSIEGARNIA LUDOWA

LWÓW, UL. SZAJNOCHY 2.

Dla zamiejscowych odbiorców naszej księgarni porto niższe o 50 procent.

CENNIK OGŁOSZEN:

Za 1 wiersz m/m 1 szpaltowy szer. 37 m/m za tekstem	—15 gr.
„ „ „ „ „ „ 74 „ nadesłane	—40 „
„ „ „ „ „ „ „ „ w tekście, kronika	—70 „
„ „ „ „ „ „ „ „ po kronice	—55 „
„ „ „ „ „ „ „ „ na 1-szej stronie	—80 „

Cała strona za tekstem	500— zł.
Pół strony	250— „
Czwierć strony	130— „
Cała strona w tekście	700— „
Cała pierwsza strona pod nagłówkiem	1000— „

Ogłoszenia zamiejscowe o 25% drożej.